

Kaz Bałagane, Korpotwarze

Latam w koszulce w paski, jak Morata
To taki styl życia, który wypracowałem sobie przez lata
Ty nadal robisz co wypada w korpo kazamatach
Jakaś jebana gówniara tobą pomiata
W domu też po d butem
Może dla niej nie jesteś tu przygłupem
Z całą pewnością natomiast lamusem
I kiedy w końcu znów dostajesz wychodne
Zabierasz drobne
Na chodnik Wyrzygujesz emocje
Kopsnie grosz na taksówkę
To z działu wyżej dobry kumpel od roku podruchuje twoją dupkę
Ściągasz w progę obrzyganą kurtkę
Dzisiaj śpisz na kanapie
Nie przychodź – no bo się w kurwię!

Korzystam z życia póki mogę
Nie ufam,
Bo ufam tylko sobie
Tysiące dróg różnych po zarobek
A kiedy przyjdzie czas to się dowiesz
Że nie żyłem jako cień człowieka
Tylko jako człowiek
/2x

Rano cię budzi w radio muzyka ogólnych ludzi
Babies nie ma czasu nawet na śniadanie
Pan Kanapka koło 11 wniesie śniadanie
Pysze kajzerki w środku z jeszcze lepszym pysznym jajem
W powietrzu zablokowany testosteron
Pokornych szczurów zaślepionych tą karierą
Gdy idą święta nimi zajebany cały peron
Latam wreszcie spraw nie po mieście wtedy dopiero
Przygoda życia w Hurghadzie lub na Majorce
Może się mylę Kur* nie sadzę
I choć bym kur* miał tu przymierać głodem
Nie zobaczysz mnie wśród was
Pozdrawiam, z Bogiem

Korzystam z życia póki mogę
Nie ufam,
Bo ufam tylko sobie
Tysiące dróg różnych po zarobek
A kiedy przyjdzie czas to się dowiesz
Że nie żyłem jako cień człowieka
Tylko jako człowiek
/2x